

Węgry znów postawili na Orbána

Andrzej Sadecki

W wyborach parlamentarnych 6 kwietnia zdecydowane zwycięstwo odniósł rządzący Fidesz (45%). Do parlamentu dostała się także koalicja partii lewicowo-liberalnych (26%), skrajnie prawicowy Jobbik (21%) oraz partia zielonych LMP – Polityka Może Być Inna (5%). Zgodnie z nową ordynacją wyborczą liczba posłów w jednoizbowym parlamencie zmniejszyła się z 386 do 199. Fidesz będzie mógł samodzielnie utworzyć rząd, na jego czele ponownie stanie Viktor Orbán. Wciąż przeliczane są głosy z kilku okręgów jednomandatowych, które rozstrzygną, czy Fidesz ponownie będzie dysponował konstytucyjną większością 2/3 głosów w parlamencie. W raporcie z misji obserwacyjnej OBWE skrytykowano nadmierną przewagę Fideszu w kampanii, związaną z obowiązującymi od niedawna ograniczeniami, dominacją w mediach oraz zacieraniem przez rządzących granicy między partią a państwem.

Komentarz

- Pomimo wciąż trudnej sytuacji gospodarczej i szeroko zakrojonych zmian w państwie, które wywołały krytykę w kraju i za granicą, Fidesz pozostał najpopularniejszą partią. Przez całą kadencję poparcie dla obozu rządzącego było podtrzymywane przez wiece poparcia i kampanie medialne. Fidesz zdobył dominującą pozycję w środkach przekazu dzięki przejęciu mediów publicznych i wzmocnieniu pozycji w prywatnych. Orbán przedstawiał się jako obrońca interesu narodowego, dla którego alternatywą jest recydywa rządów postkomunistycznych bądź skrajna prawica. Skutecznie neutralizował też zagraniczną krytykę, przedstawiając ją jako walkę ideologiczną oraz obronę interesów obcego kapitału. Działania doraźnie poprawiające sytuację materialną Węgrów, na czele z wprowadzonymi w ostatnim roku obniżkami cen energii, stały się centralnym elementem kampanii wyborczej.
- Zmiany w ordynacji wyborczej okazały się korzystne dla obozu rządzącego. Choć Fidesz stracił znaczną część wyborców (otrzymał 2,1 mln głosów wobec 2,7 mln w 2010 roku), obecny wynik przełożył się na niemal taką samą pozycję w parlamencie. W wyborach po raz pierwszy uczestniczyli obywatele niezameldowani na Węgrzech, jednak ich głosy nie miały znaczącego wpływu na wynik wyborów (80 tys. głosów oddali Węgrzy mieszkający w państwach sąsiedzkich, 95% z nich zagłosowało na Fidesz). Ograniczenia dotyczące prowadzenia kampanii utrudniły opozycji mobilizowanie elektoratu. Fidesz przy pomocy bliskich sobie organizacji pozarządowych prowadził kampanie negatywne wobec konkurentów, których koszty dwukrotnie przekroczyły limit wydatków nałożony na partie

przez nowe prawo wyborcze.

- Głównym przegranym wyborów jest opozycja lewicowo-liberalna, która mimo wspólnej listy osiągnęła tylko nieznacznie lepszy wynik niż jej główna siła – Węgierska Partia Socjalistyczna przed czterema laty. Lewica nie potrafiła odciąć się od negatywnie ocenianych rządów z lat 2002–2010 oraz zaprezentować atrakcyjnej oferty dla wyborców rozczarowanych rządami Orbána. Ksenofobiczny Jobbik, którego popularność spadała w ostatnich latach, dzięki skutecznej kampanii i złagodzeniu radykalnego tonu uzyskał wynik o cztery punkty procentowe lepszy niż w poprzednich wyborach. Niemniej w wyniku zmian w ordynacji będzie dysponował takim samym odsetkiem mandatów jak w poprzedniej kadencji.